

# Przeglądy i komentarze

## NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

W minionym roku 1966, bardziej jeszcze niż w latach poprzednich, znalazł znów swe wielokrotne potwierdzenie fakt, iż z wyjątkiem NRF ostateczny charakter przebiegu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie nie podlega już w zasadzie żadnej dyskusji na Zachodzie, a ponadto tamtejsza opinia publiczna odnosi się z dezaprobatą do zachodnioniemieckich roszczeń rewizjonistycznych.

Pisaliśmy już o tym przy omawianiu wymienionego w tytule tematu za okres pierwszego półrocza 1966 r.<sup>1</sup> W drugiej połowie tego samego roku wzrosła jeszcze bardziej powściągliwość i niechęć wobec partykularnych roszczeń zachodnioniemieckich także ze strony oficjalnych nawet czynników politycznych państw sprzymierzonych aktualnie z NRF. W okresie tym, jak nigdy dotąd, zaznaczyły się też dość znaczne rozbieżności pomiędzy NRF a jej sojusznikami i to w dużym stopniu właśnie na tle różnych koncepcji polityki wschodniej. Nie miejsce tu na analizowanie przyczyn i charakteru tych rozbieżności. W każdym bądź razie także sojusznicy NRF dochodzili w minionym półroczu coraz bardziej do przekonania i wyrażali to dość niedwuznacznie, iż trwałość i nienaruszalność granic europejskich jest fundamentalną podstawą światowego pokoju. Ponadto przy deklarowanej na Zachodzie woli poprawy stosunków z Europą wschodnią ujawnił się tym wyraźniej niebezpieczny anachronizm dogmatycznych koncepcji bońskich z okresu „zimnej wojny”, obliczonych na zrewidowanie z pozycji siły wyników wojny przegranej przez hitlerowską Rzeszę. Tymczasem z biegiem lat powojennych układ sił zmienił się na niekorzyść zwolenników „zimnej wojny”. Coraz częściej też w związku z tym odzywały się na Zachodzie głosy krytyczne dla rewizjonizmu NRF, wyrażające opinię, iż rewizjonizm ten stanowi permanentne zagrożenie pokoju światowego, powoduje napięcie międzynarodowe, opóźnia tylko zjednoczenie Niemiec, a nawet po części skazuje NRF na izolację polityczną wśród jej sojuszników.

Zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy również coraz to szersze kręgi realistów politycznych w NRF, choć głoszenie takich ocen międzynarodowej sytuacji politycznej nie jest tam wcale łatwe i wymaga sporej dozy przysłowiowej odwagi cywilnej. Żądanie bowiem np. uznania granicy na Odrze i Nysie, bez względu na motywy i przesłanki wypowiedzającego je, wywołuje ze strony kół rewizjonistycznych wręcz automatycznie pomówienie o uprawianie tzw. „polityki rezygnacji” z roszczeń terytorialnych, co utożsamiane jest często w NRF jako równoznaczne ze „zdradą ojczyzny” i „sympatiami komunistycznymi”.

Epitetem „rezygnantów politycznych” obrzucali rewizjoniści zachodnioniemieccy i w minionym półroczu wielu intelektualistów i wybitnych naukowców tego kraju, wielu tamtejszych publicystów oraz redaktorów prasy, radia i telewizji. Używali go permanentnie pod adresem działaczy niektórych organizacji młodzieżowych. Zdarzały się też ataki tego rodzaju nawet na występujących oficjalnie polityków partii reprezentowanych w *Bundestagu*, jeśli świadomie lub nieświadomie, mniej lub bar-

<sup>1</sup> Patrz: J. Sobczak. *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1966, ss. 325—346.

dziej szczerze chociażby na krok tylko odbiegali oni w swych sformułowaniach od oficjalnie przyjętej linii i formy zgłaszania roszczeń zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego. Wyolbrzymiając niewątpliwie dla uzasadnienia krzykliwej działalności własnej znaczenie i wpływy tych realistów politycznych, prasa rewizjonistyczna pisała jednak wręcz o „fali rezygnacji”, która pod ich wpływem ogarnęła pewne kręgi polityczne i intelektualistów w NRF, wywołując równocześnie w tych środowiskach tendencje postulujące rewizję zachodnioniemieckiej polityki wschodniej a nie granic w Europie, co nie pozostawało podobno bez żadnego oddźwięku w szerszych kręgach społeczeństwa NRF. Prasa ta nawoływała zatem do zwalczania tych tendencji i piętnowania ich wyrazicieli<sup>2</sup>.

Do licznego grona osób permanentnie atakowanych przez rewizjonistyczną prasę w NRF przybył w drugim półroczu 1966 r. ze znanych osobistości Günter Gaus, dyrektor programowy rozgłośni radiowej w Baden-Baden, za propagowanie w audycjach radiowych i telewizyjnych realistycznego punktu widzenia na sprawę dotyczące granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie<sup>3</sup>. Za to samo „przestępstwo” atakowany był Johannes Gross, redaktor Telewizji Niemieckiej (*Deutsches Fernsehen*) i Theo Somer, publicysta tygodnika „Die Zeit”. Obaj wymienieni wyrażali bowiem w swych komentarzach pogląd, iż żaden zachodnioniemiecki polityk z prawdziwego zdarzenia nie może niczego jeszcze kalkulować w związku z granicą na Odrze i Nysie<sup>4</sup>.

Nie czas na spekulacje co do możliwości uczynienia z tej granicy przedmiotu przetargów i tematu rokowań. Realna wymowa faktów nastęrcza natomiast konieczność jej uznania. Pogląd taki wypowiedział w wywiadzie dla agencji prasowej *epd* (*Evangelischer Pressedienst*) dr Heinrich Grüber, tytułarny proboszcz ewangelicki w zachodnim Berlinie. Dr Grüber odwiedził w październiku 1966 r. Polskę i w związku z tym we wspomnianym wywiadzie skoncentrował się głównie na kwestii stosunków polsko-niemieckich. M. in. wyraził się on przy tym dosłownie: „My nie możemy czekać, aż Polacy wyjdą nam naprzeciw. Sami musimy im wychodzić naprzeciw”. Wywiad dra Grübera dla agencji *epd*, opublikowany na łamach wielu dzienników zachodnioniemieckich, uznany został przez koła rewizjonistyczne NRF za typową i systematycznie stosowaną metodę „tendencyjnego” urabiania przez Kościół Ewangelicki zachodnioniemieckiej opinii publicznej w duchu „nakłaniającym ją do rezygnacji” z terytorialnych roszczeń<sup>5</sup>.

„Nie mogą sobie tego darować” — pisała z rozdrażnieniem prasa rewizjonistyczna o popularyzowaniu w dalszym ciągu przez duchownych i świeckich działaczy ewangelickich treści słynnego już memorandum *EKD*<sup>6</sup>. Proboszcz Grüber uznał i określił je bowiem z naciskiem jako taki „pierwszy dobry krok” w owym „wychodzeniu Polakom naprzeciw”<sup>7</sup>.

Tymczasem — jak wiadomo — koła rewizjonistyczne w NRF odczytały memorandum *EKD* jako nader wyraźną i jednoznaczną ze strony Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech sugestię pogodzenia się z granicznym *status quo*

<sup>2</sup> *Erbe als Auftrag*. „Das Ostpreussenblatt” nr 27 z 2 VII 1966 r., s. 1; *Klare Absage an jede Verzichtspolitik*. „Volksbote” nr 26 z 2 VII 1966 r., s. 8; K. Klein, *Verzicht ist sinnlos*. „Das Ostpreussenblatt” nr 39 z 24 IX 1966 r., s. 3; Helios, „Hearing”. „Der Schlesier” nr 35 z 1 IX 1966 r.; Ostrog, *Um die Achtung der Menschenrechte*. „Der Schlesier” nr 34 z 25 VIII 1966 r., s. 1.

<sup>3</sup> *Versöhnung oder Kapitulation*. „Der Schlesier” nr 48 z 1 XII 1966 r.

<sup>4</sup> Ostrog, *Des Oberkirchenrats Bewegung sucht Gefolgschaft*. „Der Schlesier” nr 40 z 6 X 1966 r., s. 1.

<sup>5</sup> *Kirche und Politik. Sie können es nicht lassen*. „Die Pommersche Zeitung” nr 47 z 19 XI 1966 r.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Probst Grüber *für Oder-Neisse-Grenze*. „Die Welt” nr 258 z 4 XI 1966 r., s. 6.

i zalecenie uznania granicy na Odrze i Nysie. Koła te rozpętały w związku z tym historyczną wręcz kontrakcję propagandową. Wymogły one po czterech miesiącach jej trwania „znaczne złagodzenie” antyrewizjonistycznego wydźwięku memorandum *EKD* w formie uzupełniającego i „rozbrajającego je z min rezygnacji” oświadczenia Synodu z dnia 18 III 1966 r., w związku z czym prawie powszechny w NRF spór na te tematy miał znaleźć swe „tymczasowe zakończenie”<sup>8</sup>.

Miał znaleźć, ale faktycznie nie znalazł. Rychło bowiem został wznowiony, a wraz z nim w drugim półroczu 1966 r. systematycznie narastała ponownie fala propagandy rewizjonistów przeciwko memorandum *EKD*, jego autorom i władzom Kościoła Ewangelickiego w Niemczech. Zarzucano im przede wszystkim kolportowanie stu tysięcy broszur z tekstem memorandum *EKD*, również w obcych językach poza granicami NRF, bez załączania do przesyłek uzupełniającego tekstu oświadczenia synodalnego z marca 1966 r., w czym dopatrywano się świadomej chęci urabiania opinii publicznej świata zachodniego na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie<sup>9</sup>.

Herbert Hupka, wiceprzewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego, stwierdzał pod koniec lipca 1966 r., a więc po upływie kwartału od czasu odbycia Synodu w zachodniobrzezińskiej dzielnicy Spandau, iż nawet słuchacze Akademii Ewangelickiej im. Melanchtona w Kolonii nie znali w ogóle treści synodalnego oświadczenia marcowego, znali natomiast tezy memorandum *EKD*. Podobnie jak Oscar Eggert, rzecznik tzw. ziomkostwa pomorskiego, Hupka twierdził w związku z tym, iż Rada Kościoła Ewangelickiego w Niemczech przywiązuje wagę jedynie do tekstu memorandum, nie jest zaś rzekomo zupełnie zainteresowana rewidującym i osłabiającym je tekstem synodalnego oświadczenia, co znajdowało podobno potwierdzenie w licznych przykładach<sup>10</sup>.

Prasa rewizjonistyczna przytaczała najbardziej — według swej opinii — typowe spośród nich. Protestowała zaciekle przeciwko wyznaczeniu przez Radę Kościoła Ewangelickiego w Niemczech właśnie pastora Bescha na jej pełnomocnika do spraw przesiedleńców. Pastor Besch znany jest bowiem jako zdecydowany i konsekwentny obrońca memorandum *EKD*. Nigdy też nie udzielał się i nie popierał rewizjonistycznego ruchu ziomkowskiego. Co więcej — ruchowi temu jest przeciwny, a przesiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej uznał za „wyrok Boży”<sup>11</sup>.

Na temat przesiedleń i konieczności pogodzenia się z nimi pisał W. Scherffig w artykule poświęconym obronie memorandum *EKD* na łamach ewangelickiej „Stimme der Gemeinde”, organu pastora Niemöllera, atakowanego nieustannie przez prasę rewizjonistyczną. Ataki te ściągnął na siebie również wspomniany wyżej Scherffig, wyrażając się w swym artykule bardzo krytycznie o domagających się rewizji granic organizacjach ziomkowskich. Ukazał bowiem czysto polityczne cele tych organizacji, które wykorzystują ładunek emocjonalny zawarty we wspomnieniach byłych przesiedleńców, a ich materialne zainteresowania funduszem wyrównania szkód (*LAG*) skierowują umiejętnie na sprawy granic i roszczeń terytorialnych. Rozniecających i żerujących na rewizjonistycznych nastrojach funkcjonariuszy ziomkowskich Scherffig nie zawahał się nazwać wrogami, którzy dążą do odwrócenia koła historii i są nienasycony w swych roszczeniach terytorialnych. Rozwiązanie minionych konfliktów, wywoływanych w prze-

<sup>8</sup> Omówienie memorandum *EKD* i wywołanych nim reperkusji patrz: J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. III. *Wokół memorandum EKD*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1966, ss. 140—146.

<sup>9</sup> *Die Evangelische Kirche in Deutschland bleibt taub*. „Der Schlesier” nr 35 z 1 IX 1966 r., s. 1.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> Patrz przypis 4.

szłości właśnie przez takie roszczenia, „drogą kategorycznego ustalenia nowych granic” w wyniku II wojny światowej, uznaje Scherffig wprowadzie za „okrutne i twarde”, ale zadowalające go ostatecznie położenie kresu owym konfliktom, z czego — jak to im perswaduje — winni być także zadowoleni jego rodacy<sup>12</sup>.

Artykuł Scherffiga wywołał gwałtowną przeciwko niemu reakcję i protesty ze strony prasy rewizjonistycznej<sup>13</sup>, oskarżającej równocześnie za mnożące się w NRF głosy realistów politycznych Radę Kościoła Ewangelickiego w Niemczech i jej memorandum. Oskarżenia te w drugim półroczu 1966 r. wywierały jednak skutek raczej odwrotny od zamierzonego. Z odważną obroną tego memorandum EKD wystąpił bowiem m.in. jego współautor, *Oberkirchenrat* Erwin Wilkens z Hanoweru, podkreślając doniosłe znaczenie tego dokumentu, który nie tylko wywołał dyskusję, ale stał się integralną częścią założeń programowych ruchu społecznego na rzecz dokonania przewartościowania i zmiany orientacji zachodniemieckiej polityki wschodniej. Wilkens skrytykował równocześnie przeciwstawiających się temu ruchowi i atakujących memorandum EKD funkcjonariuszy rewizjonistycznych ziomkostw<sup>14</sup>. Skrytykował ich też za wysuwanie roszczeń „oznaczających stałe zagrożenie pokoju światowego” pastor dr Brakelmann, występując na dorocznej konferencji ewangelickich sekretarzy do spraw socjalnych w Akademii Ewangelickiej w Friedewald<sup>15</sup>.

Uczestnicy październikowej sesji Akademii Ewangelickiej w Mühlheim/Ruhr, mimo pokutujących jeszcze u niektórych z nich kategorii antykomunistycznego sposobu myślenia, zgadzali się na ogół z poglądem, że trzeba prawnie i politycznie zrezygnować z roszczeń terytorialnych, ponieważ w ten sposób NRF może przyczynić się do odprężenia w Europie, a także umożliwić skuteczne rokowania również w narodowym interesie Niemiec. Z rzadko w NRF spotykaną odwagą, trzeźwością i rozsądkiem wystąpili na wspomnianej sesji dwaj znani naukowcy: prof. dr Meder z zachodniobierlińskiego uniwersytetu i prof. dr Delbrück z Instytutu Prawa Międzynarodowego przy uniwersytecie kilońskim.

Prof. Meder oświadczył w swym wystąpieniu, iż Rzesza Niemiecka już nie istnieje, a na jej miejscu powstały dwa suwerenne państwa, „które są uznanymi podmiotami z punktu widzenia prawa międzynarodowego”. W dalszej części swej wypowiedzi prof. Meder określił przynależność NRF do NATO jako największą przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec. Opowiedział się on ponadto za planem Rapackiego i za utworzeniem „konfederacji niemieckiej” obu państw niemieckich, która to konfederacja — po zagwarantowaniu bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec — zająć mogłaby miejsce w jakiejś ogólnoeuropejskiej unii gospodarczej.

Prof. Delbrück z kolei rozprawił się z koncepcjami rewizjonistów zachodniemieckich o tzw. „prawnych granicach z 1937 r.”, do których zgłaszają oni roszczenia, a które nie prowadzą do pokoju lecz do stworzenia stanu bezprawia. Nowe fakty — powiedział prof. Delbrück — stworzyły nowe prawo. Oświadczył on poza tym, iż w Polsce nastąpiła pełna i nieodwracalna integracja terenów, które niegdyś należały do Niemiec. Opowiedział się również zdecydowanie przeciwko kolportowanemu przez rewizjonistów pojęciu *Recht auf die Heimat*, które nie stało się normą prawa międzynarodowego i rodzi tylko konflikty z tymi, którzy mają tam obecnie faktyczne prawo do swej ojczyzny<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> „Froh sein über grausame Lösungen...”. Niemöller-Organ bezeichnete die Vertriebenen als „politische Gegner”. „Das Ostpreussenblatt” nr 36 z 3 IX 1966 r., s. 2.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> Patrz przypis 4.

<sup>15</sup> H. Wellem s, *Der „heilsame Biss”*. „Ost-West-Kurier” nr 36 z 2 IX 1966 r., s. 1.

<sup>16</sup> A. Kowalski, *Na sesji akademii ewangelickiej w Mühlheim*. *Rzadkie w NRF głosy trzeźwości i rozsądku*. „Trybuna Ludu” nr 20 z 21 X 1966 r., s. 2; *Ansichten wie vor „1000 Jahren”*. „Volksbote” nr 46 z 19 XI 1966 r.

Podobny jak w Akademii Ewangelickiej w Mühlheim wydzwięk miała zorganizowana z okazji pierwszej rocznicy ogłoszenia memorandum EKD listopadowa sesja Akademii Ewangelickiej w Berlinie zachodnim. Sesję zbojkotowali przedstawiciele rewizjonistycznych ziomkostw. Solidaryzujący się z nimi Joachim Raack, przewodniczący senatu w Kassel, właśnie nieobecnością rewizjonistów na sesji tłumaczył sobie fakt, iż żaden z jej uczestników nie rokował zachodnioniemieckiej polityce wschodniej jakichkolwiek nadziei na ponowne uzyskanie ziem polskich, ku czemu polityka ta zmierza. Raacka przerażały zgłaszane podobno na sesji „śmiecie” zapowiedzi dalszej aktywizacji politycznej Ewangelickiego Kościoła w Niemczech<sup>17</sup>, w związku z czym nawoływał pokrewnych sobie duchem zwolenników rewizjonizmu do żarliwej modlitwy, której inwokację ułożył sam własnymi słowami: „Panie, chroń Niemcy przed ich Ewangelickim/Kościółem”<sup>17</sup>.

Ludzie podzielający poglądy polityczne przewodniczącego Raacka mają za złe Kościołowi Ewangelickiemu w Niemczech i jego czołowym działaczom, iż nie popierają oni swym autorytetem rewizjonistycznych roszczeń terytorialnych, a wręcz piętnują takie roszczenia. Ludzie ci grożą w związku z tym duchownym ewangelickim możliwością uznania ich przez siebie nie za swych pasterzy lecz za wrogów politycznych. Do formułowania tego rodzaju grób i oskarżeń wystarczył fakt, że w takim czy innym przypadku kierownictwo EKD w zakresie swoich uprawnień nie przeciwstawiło się poglądom odmiennym od rewizjonistycznych. Miało to miejsce np. w związku z ogłoszeniem tej organizacji młodzieży ewangelickiej z Kurhessen i z Waldeck. W tezach tych zawarty był bowiem m. in. postulat uznania faktu istnienia dwóch państw niemieckich i uznania granicy na Odrze i Nysie<sup>18</sup>.

Nie tylko te grupy młodzieży ewangelickiej atakowane były przez rewizjonistów za formułowanie i głoszenie tego rodzaju realistycznych tez. Richard Hackenberg, deputowany z ramienia CDU do *Landtagu* w Hesji, na zebraniu tzw. Gminy im. Ackermanna we Frankfurcie, organizacji znanej z uprawiania rewizjonistycznej propagandy, oburzał się z tego samego powodu i potępiał w ogóle zgłaszane w NRF dość często „deklaracje różnych organizacji młodzieżowych o rezygnacji” z roszczeń rewizjonistycznych<sup>19</sup>. Hackenberg był niewątpliwie pod wrażeniem szczególnie licznych tego rodzaju deklaracji zgłaszanych przez przedstawicieli poszczególnych organizacji młodzieżowych i studenckich tego kraju w pierwszej połowie 1966 r.<sup>20</sup>

Nie brak ich było również i w drugim półroczu 1966 r., którego początek w środowiskach studenckich NRF stał pod znakiem charakterystycznego skądinąd skandalu we Freiburgu. Komitet studencki uniwersytetu pod przewodnictwem Rüdiger'a Cerff wstrzymał mianowicie druk i zdjął ze stanowiska dotychczasowego redaktora naczelnego tamtejszej gazety studenckiej, Bernharda Pauli, który — wspólnie z przewodniczącym NPD we Freiburgu — napisał na łamach tej gazety artykuł o „problemach niemieckiej granicy wschodniej”. Decyzję swą komitet studencki uzasadniał tym, iż wspomniany artykuł napisany został prymitywnym stylem propagandowym, w sposób jednostronnie tendencyjny i przez to obraźliwy dla wszystkich narodów wschodnioeuropejskich, które w okresie II wojny światowej cierpieć musiały pod niemiecką okupacją<sup>21</sup>.

„Żądamy pojednania z Polską!” Postulat ten w sposób kategoryczny wyrażali

<sup>17</sup> J. Raack, *Ein Jahr Denkschrift der EKD*. „Die Welt” nr 283 z 5 XII 1966 r., s. 9.

<sup>18</sup> Patrz przypis 15.

<sup>19</sup> *Abgeordneter Hackenberg: Festigkeit gegenüber dem Osten. Gegen Verzichtserklärungen verschiedener Jugendorganisationen*. „Das Ostpreussenblatt” nr 31 z 30 VII 1966 r., s. 2.

<sup>20</sup> Pisaliśmy o tym obszerniej przy omawianiu głosów wypowiedzianych na Zachodzie na temat granicy na Odrze i Nysie w pierwszym półroczu 1966 r. Patrz: J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1966, ss. 328—330.

<sup>21</sup> *Skandal um Freiburger Studentenzeitung*. „Der Tagesspiegel” nr 6326 z 5 VII 1966 r.

w dalszym ciągu uczniowie gimnazjalni w Bonn na spotkaniu z funkcjonariuszami rewizjonistycznych ziomkostw, jakkolwiek za noszenie transparentów z takimi samymi hasłami zostali uprzednio nawet dotkliwie pobici podczas ziomkowskiego wiecu na bońskim rynku w dniu 14 V 1966 r. Mimo to zgodzili się później na dyskusję, wyrażając w niej poglądy, które lokalna prasa bońska streściła następująco:

„Na rewizję granicy istnieją tylko małe szanse! — Żądania przeprowadzenia granicznej rewizji wywołują podejrzliwość zagranicy. — Niemiecki handel z Europą wschodnią jest utrudniony. Nabytki terytorialne na Zachodzie można uważać za pewien rodzaj rekompensaty dla narodu polskiego. — Również Polacy mogą się powoływać na prawo do ojczyzny (*Heimatrecht*) w stosunku do terenów położonych na wschód od Odry i Nysy. — 'Normatywna siła stanu faktycznego' po 20 latach istnienia polskiej granicy zachodniej powoduje jej uznanie w prawie międzynarodowym”<sup>22</sup>.

Za definitywną rezygnacją z roszczeń rewizjonistycznych do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy wypowiedzieli się występujący z ramienia zarządu federalnego Młodych Demokratów (*Jungdemokraten*) rzecznicy tej organizacji na konferencji prasowej zorganizowanej w Berlinie zachodnim w dniu 24 X 1966 r. Organizacja Młodych Demokratów, niezależnie od stanowiska pokrewnej jej partii FDP, opowiadała się także za zarzuceniem tezy, jakoby rząd NRF był „jedynym reprezentantem narodu niemieckiego”. Jest ponadto rzecznikiem podjęcia rokowań z NRD na szczeblu ministerialnym. Z omawianymi tezami Młodzi Demokraci wystąpili już wcześniej na konferencji tzw. Kuratorium Niepodzielnych Niemiec, gdzie spotkali się z przedstawicielami organizacji Młodych Socjalistów (*Jungsozialisten*) i chadeckiej Młodej Unii (*Junge Union*). Ci ostatni — przy braku doniesień o zajętej wówczas postawie Młodych Socjalistów — nie podzielali przekonania o słuszności tez Młodych Demokratów, nie odstępując od głównych zasad linii politycznej swych pryncypałów z CDU/CSU<sup>23</sup>.

Kompletne fiasko tej właśnie linii, ewidentne dla wszystkich na tle bezprzykładnego dotąd kryzysu rządowego w NRF jesienią 1966 r., piętnowali czelowi przedstawiciele Młodych Demokratów z Badenii-Wirtembergii. Na swym zebraniu w Reutlingen dnia 27 XI 1966 r. wskazywali oni na konieczność znalezienia dróg wyjścia z impasu tej skompromitowanej całkowicie polityki. Dobitniej jeszcze aniżeli ich koledzy na wspomnianej już uprzednio konferencji prasowej w Berlinie zachodnim, Młodzi Demokraci zebrani w Reutlingen domagali się nowej polityki NRF, przede wszystkim uznania granicy na Odrze i Nysie, zarzucenia roszczeń do wyłącznego reprezentowania Niemiec przez rząd boński oraz „stopniowego uznawania NRD”<sup>24</sup>.

Postulat ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie wyrażony został niedwuznacznie w specjalnym artykule poświęconym temu zagadnieniu na łamach tygodnika „Wochenschau für Politische Erziehung, Sozial- und Gemeinschaftskunde”, który zawiera materiały pomocnicze z zakresu nauk politycznych i społecznych dla wykładowców i studentów szkół wyższych w NRF. Ku niezadowoleniu prasy ziomkowskiej artykuł ten nie uwzględniał też propagandy rewizjonistycznej. Wręcz przeciwnie — w artykule tym podkreślano trwałość granicy na Odrze i Nysie od 20 z górą lat i siłę, jaka strzeże jej nienaruszalności. Przypomniano też, że w niebezpiecznym okresie tzw. kryzysu berlińskiego z 1961 r. właśnie w uznaniu tej granicy widzieli możliwość odprężenia napiętej wówczas

<sup>22</sup> Ostrog, *Die Jugend stellt Fragen über Ostdeutschland*. „Der Schlesier” nr 43 z 27 X 1966 r., s. 2.

<sup>23</sup> *Jungdemokraten: Mit DDR-Ministern reden. Bundesregierung soll Alleinvertretungsanspruch für Deutschland aufgeben*. „Süddeutsche Zeitung” nr 255 z 25 X 1966 r., s. 5.

<sup>24</sup> *Anerkennung gefordert*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 276 z 28 XI 1966 r., s. 1.

sytuacji politycznej w Europie środkowej „amerykańscy senatorowie, brytyjscy dziennikarze, francuscy parlamentarzyści i czarnoskórzy dyplomaci w ONZ”. W konkluzji omawianego artykułu napisano dosłownie:

„Granica na Odrze i Nysie, to znaczy jednak Polska<sup>25</sup>. To znaczy stosunki polsko-niemieckie, to znaczy również 1000 lat europejskiej historii, bez których nie można zrozumieć dziś tego problemu. Granica ta jest równocześnie następstwem typowo środkowego położenia geograficznego, ze wszystkimi jego korzyściami i ujemnymi stronami. Musimy się więc najpierw zająć geografią i historią Polski”<sup>26</sup>.

Przytoczone wyżej sformułowania nie odpowiadały zawodowym funkcjonariuszom ziomkowskim, którzy uprawiają własną historiozofię w opraciu o najbardziej reakcyjne i szowinistyczne wzory części historiografii niemieckiej. Wyłącznym i niezmiennym ich celem jest bowiem uzasadnianie ekspansjonistycznych roszczeń terytorialnych. Dla kamuflowania tychże roszczeń skwapliwie wyzyskują też modne obecnie na Zachodzie idee zjednoczenia „Europy ojczyzn”, choć te ich właśnie zaściankowe i partykularne roszczenia rewizjonistyczne perspektywę hipotetycznej realizacji owej „idei europejskiej” odsuwać mogą tylko *ad calendas grecas*. Akceptują i popierają wyłącznie takie „idee europejskie”, lub takie tylko ich interpretacje, które przynajmniej nie kładą kresu spekulacjom o możliwości zadośćuczynienia zachodnioniemieckim roszczeniom terytorialnym. Idee kwestionujące i przeciwstawne tym roszczeniom przyjmują natomiast z pełną dezaprobatą.

Wiadomym tego dowodem była gwałtowna nagonka propagandowa prasy rewizjonistycznej przeciwko rezolucjom XVI Zwyczajnego Kongresu Europejskiej Unii Niemiec, który obradował w trzeciej dekadzie listopada 1966 r. w Baden-Baden. W rezolucji tej stanowiącej podsumowanie ożywionych dysput, zawarte były bowiem postulaty w sprawie dokonania zasadniczej zmiany polityki zagranicznej rządu NRF i w sprawie jego gotowości do uznania granicy na Odrze i Nysie. Rząd NRF winien — głosiła rezolucja — jednoznacznie niż dotychczas potwierdzić nieważność układu monachijskiego, a naród niemiecki powinien zdać sobie z tego sprawę, że jego pojednanie się z narodami Europy wschodniej, a w szczególności z Polską, ważniejsze jest od rewizji granicy na Odrze i Nysie. Inny z postulatów głosił, iż rząd NRF winien zrezygnować z dążeń do posiadania lub współposiadania w gestii narodowej broni jądrowej<sup>27</sup>.

Oprócz poszczególnych organizacji społeczno-politycznych w NRF, nie bacząc na gwałtowne protesty kół rewizjonistycznych tego kraju, nierealistyczną i sprzeczną z zasadami pokojowego współistnienia politykę rządu bońskiego wobec granicy na Odrze i Nysie poddawały tam w minionym półroczu krytyce również indywidualne osoby. Wyrażały one swe opinie także na piśmie, najczęściej w formie listów do redakcji czołowych dzienników zachodnioniemieckich. Wprawdzie nie wszyscy ich autorzy utrzymywali swe wywody w tonie konsekwentnie jednolitym, bardziej realistyczne poglądy łącząc niekiedy nadal ze stereotypami antykomunistycznych spekulacji. Większość tych autorów w każdym bądź razie zdawała sobie sprawę i ubolewała z powodu fiaska dotychczasowej zachodnioniemieckiej polityki wschodniej, nie szczędząc jej słów ostrej krytyki.

Krytykę taką zawierała np. większość listów na temat zachodnioniemieckiej polityki wschodniej, wysłanych do redakcji dziennika „Süddeutsche Zeitung”

<sup>25</sup> *Oder-Neisse-Grenze, das heisst Polen*. „Der Schlesier” nr 37 z 15 IX 1966 r., s. 2.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Europa-Union: Ostpolitik revidieren. Kongress in Baden-Baden für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Süddeutsche Zeitung” nr 280 z 23 XI 1966 r., s. 6.

w związku z podobnym listem Ernsta Huebera, który m. in. perswadował w nim swym ziomkom, iż „naród niemiecki bez uszczerbku dla swego honoru mógłby po 21 latach oświadczyć ponad tym czysto formalno-prawnym punktem widzenia, że już nie kwestionuje więcej faktycznego stanu posiadania narodu polskiego”<sup>28</sup>. Aprobujące z zadowoleniem wypowiedź Huebera głosy innych czytelników powoływanego dziennika podkreślały ponadto m. in., że uznanie granicy na Odrze i Nysie jest ważną przesłanką dla sprawy zjednoczenia Niemiec<sup>29</sup> i poprawiłoby znacznie stosunki z państwami Europy wschodniej nie tylko NRF, ale i jej europejskich oraz atlantyckich sojuszników, którzy tak jak i cała zagranica zupełnie inaczej patrzą już od dawna na sprawę tej granicy. Jedynie politykom zachodnioniemieckim zbywa w tym właśnie przypadku na dalekowzroczności<sup>30</sup>. Wielu z nich podtrzymuje nadal rozmaite tabu, doktryny i iluzje, choć nawet niejedni były przesiedleniec wolały już wreszcie zamiast karmienia go uludą usłyszeć całą prawdę, choćby była ona dla niego bardzo przykra<sup>31</sup>.

Tymczasem oficjalna polityka wschodnia rządu NRF uprawiana była od lat w całkowitym oderwaniu od realnie istniejących faktów, co niepokoiło innego z czytelników „Süddeutsche Zeitung”. Nie przekonuje go też argument, jakoby rząd NRF nie mógł rzekomo uznać ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie z obawy przed negatywnymi dla siebie reperkusjami ze strony byłych przesiedleńców. W rzeczywistości bowiem — twierdził ten sam czytelnik — powodem tego stanu rzeczy jest to, że żaden z odpowiedzialnych polityków zachodnioniemieckich nie posiada odwagi, by byłym przesiedleńcom powiedzieć prawdę<sup>32</sup>.

Autorowi innego z listów do redakcji „Süddeutsche Zeitung” nasuwa się pytanie, czy niektórych umysłów w NRF nie sparaliżował przypadkiem jakiś złośliwy bakcył, czy nie poraził niektórych ludzi ślepotą, że nie widzą oni, jak otaczający świat coraz to bardziej niechętnie odnosi się do zachodnioniemieckiej polityki wschodniej<sup>33</sup>, której brak tak potrzebnej jej alternatywy. Polityka ta winna zmienić swój kurs o 180 stopni, to znaczy uznać NRD i granicę na Odrze i Nysie. Byłby to wkład NRF do odprężenia na odcinku europejskim stosunków między Wschodem i Zachodem. Krok taki spotkałby się w świecie z powszechną aprobatą. W gruncie rzeczy nieoficjalnie oczekują takiego posunięcia Francja, Anglia i większość polityków amerykańskich. Przedstawiony w ostatnich trzech zdaniach pogląd zawarty był w liście, którego inne fragmenty nie świadczyły bynajmniej o sympatii jego autora do ustroju społeczno-politycznego państw Europy wschodniej<sup>34</sup>.

Trudno byłoby też za sympatyków tego ustroju uważać i o stronniczość w interesie państw Europy wschodniej pomawiać takich czołowych polityków

<sup>28</sup> E. Hueber, *Die Polen sprechen von Vergebung*. „Süddeutsche Zeitung” nr 169 z 16/17 VII 1966 r.

<sup>29</sup> M. Stegemann, *Voraussetzung für Wiedervereinigung*. „Süddeutsche Zeitung” nr 175 z 23/24 VII 1966 r., s. 86.

<sup>30</sup> O. Pauli, *Mittel der Diplomatie*. „Süddeutsche Zeitung” nr 193/194 z 13—15 VIII 1966 r., s. 66.

<sup>31</sup> I. Sichert, *Ostpolitik mit Tabus und Doktrinen*. „Süddeutsche Zeitung” nr 193/194 z 13—15 VIII 1966 r., s. 66.

<sup>32</sup> K. Jecht, *Realismus in der Ostpolitik*. „Süddeutsche Zeitung” nr 175 z 23/24 VII 1966 r., s. 86.

<sup>33</sup> H. Proebst, *Der harte Weg zum normalen Staat*. „Süddeutsche Zeitung” nr 283 z 26/27 XI 1966 r.

<sup>34</sup> H. Voss, *Utopie einer politischen Alternative*. „Süddeutsche Zeitung” nr 289 z 3/4 XII 1966 r., s. 68.



SPD jak Helmut Schmidt lub Horst Korber. Tym niemniej pierwszy z nich w czasie jednej z debat w *Bundestagu* wyraził swe głębokie przekonanie, że nawet w stosunkach amerykańsko-bońskich „najbardziej krytyczny punkt zostanie osiągnięty, gdy dojdzie do kwestii Odrzy-Nysy”. Amerykańska elita rządząca nie wierzy bowiem — twierdził Schmidt — w możliwość zmiany tej granicy. Schmidt ostrzegał także przed „przeoczeniem porozumienia” pomiędzy Francją i ZSRR w sprawie tej granicy<sup>35</sup>. Z uwagi właśnie na politycznych i militarnych sojuszników NRF, do pozyskania na nowo ich pełnego zaufania politycznego, propagowania deklaracji o przyszłym zaakceptowaniu przez zjednoczone Niemcy granicy na Odrze i Nysie domagał się od rządu bońskiego wspomniany już Horst Korber, znany przeciwnik uznania NRD, jakkolwiek prowadzi z jej przedstawicielami rozmowy na temat przepustek dla mieszkańców Berlina zachodniego na przekraczanie przebiegającej w tym mieście granicy<sup>36</sup>.

Zdecydowaną wrogość wobec ustroju państw Europy wschodniej manifestował zawsze i przy każdej okazji Franz Josef Strauss, przewodniczący bawarskiej CSU. Na wiecu przedwyborczym w Monachium oświadczył też dnia 17 XI 1966 r., że zawsze był i jest przeciwnikiem granicy na Odrze i Nysie. Przy składaniu tego oświadczenia ujawnił jednak równocześnie, że stosunek do tego właśnie zagadnienia jest powodem poważnych sprzeczności między polityką NRF a polityką Francji. Co więcej — Strauss w dalszym ciągu swych wywodów stwierdził z nieukrywaniem żalem, że to co na temat granicy na Odrze i Nysie powiedział prezydent „de Gaulle głośno — inni myślą po cichu”<sup>37</sup>.

Świadomość tego stanu rzeczy, jeśli nawet niezrozumienie układu sił we współczesnym świecie i odpowiedniego zabezpieczenia zachodniej granicy Polski, dotarła chyba wreszcie i do Heinricha Lübkego, prezydenta NRF, skoro w przeddzień 72 rocznicy swych urodzin, na przyjęciu wydanym w dniu 13 X 1966 r. dla około 60 czołowych osobistości, głównie burmistrzów miast zachodniemieckich, miał się wyrazić, że rząd NRF nie będzie mógł kiedyś unikać uznania granicy na Odrze i Nysie. Wiadomość tę podał po upływie 9 dni dziennik zachodniemiecki „Frankfurter Rundschau”, powołując się na uczestniczącego we wspomnianym już przyjęciu burmistrza H. Langa z miasta Allendorf<sup>38</sup>. Na informację tę zareagował natychmiast urząd prezydenta NRF, starając się osłabić jej znaczenie twierdzeniem, że prezydent Lübke wyraził tylko „swoją osobistą pogląd”, iż w przypadku utworzenia zjednoczonej Europy „mogłaby wytworzyć się sytuacja, w której granice państwowe straciłyby swe dotychczasowe znaczenie”, co w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie oznaczałoby, że „Niemcy mogliby również na wschód od niej „osiedlać się i nabywać mienie oraz odwrotnie”<sup>39</sup>. W takich okolicznościach granica na Odrze i Nysie „mogłaby być bez znaczenia”<sup>40</sup>. Tę oficjalną wersję wypowiedzi prezydenta Lübkego kolportowały także inne dzienniki zachodniemieckie<sup>41</sup>.

<sup>35</sup> R. Wojna, *Kolejna debata w Bundestagu*. „Życie Warszawy” nr 231 z 25/26 IX 1966 r., s. 1.

<sup>36</sup> Ostrog, *Faustrecht nicht als Recht erklären*. „Der Schlesier” nr 46 z 17 XI 1966 r., s. 1.

<sup>37</sup> A. K. *Przed wyborami w Bawarii*. Strauss: *Byłem i jestem przeciwko granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 320 z 20 XI 1966 r.

<sup>38</sup> *Anerkennung unumgänglich. Überraschende Äusserung des Präsidenten zur Oder-Neisse-Grenze*. „Frankfurter Rundschau” nr 246 z 22 X 1966 r., s. 1.

<sup>39</sup> *Äusserungen Lübkes erläutert. Präsidialamt bezieht Erklärung über Oder-Neisse-Grenze auf ferne Zukunft*. „Frankfurter Rundschau” nr 247 z 24 X 1966 r., s. 1.

<sup>40</sup> Lübke: *Oder-Neisse-Linie kann bedeutungslos werden*. „Die Welt” nr 248 z 24 X 1966 r., s. 4.

<sup>41</sup> Lübke und die Oder-Neisse-Linie. „Süddeutsche Zeitung” nr 254 z 24 X 1966 r., s. 2; Lübke zur Oder-Neisse-Linie. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 247 z 24 X 1966 r.

Nawet jednak i ta osłabiająca jednoznaczność wypowiedzi Lübkego wersja nie zadowoliła rzeczników organizacji rewizjonistycznych w NRF. Prezydium *BdV*, nadrzędnej organizacji rewizjonistycznych ziomkostw, domagało się od rządu NRF i *Bundestagu*, by w przyszłości oba te gremia dbały o zgodność wypowiedzi prezydenta NRF z oficjalną linią polityki rządowej tego kraju<sup>42</sup>. Piastowana godność prezydenta NRF nie uchroniła Lübkego także od mentorskich i niewybrednych uwag krytycznych ze strony ziomkowskiej prasy z powodu naruszenia przez niego granicznego tabu. Prasa ta zarzucała mu popełnienie omyłki i wyrządzenie Niemcom złej przysługi, doradzając jednocześnie na przyszłość, by skrętnie „uniknął niebezpieczeństwa polemiki i rozpraw na tematy bieżącej polityki”<sup>43</sup>.

Nic nie wskazywało dotąd rzeczywiście, by przemówienia na tematy polityczne należały do najmocniejszych stron umiejętności prezydenta Lübkego. Zbierał za nie jednak dotychczas zawsze tylko poklask ze strony rewizjonistycznej prasy, ponieważ zajmował w nich niezmiennie zawsze to samo, zgodnie z nią rewizjonistyczne stanowisko wobec granicznego *status quo* w Europie. Rzecz charakterystyczna, iż naraził się dopiero po raz pierwszy z chwilą, gdy powiedział głośno to, o czym mówi się i myśli na sprzymierzonym z NRF Zachodzie. Nie wydaje się, by było to tylko zwykłe przejęzyczenie się, skoro nawet korygujący wypowiedź Lübkego urząd prezydenta określił tę wypowiedź jako „prywatny pogląd”. Pomijając kwestię, czy prezydent państwa na oficjalnym przyjęciu i wobec oficjalnych gości wyraża tylko swe osobiste poglądy, jego kancelaria w pewnym przynajmniej stopniu przekonania te również kształtuje. Za jej pośrednictwem chociażby dotarły do Lübkego niewątpliwie oświadczenia radzieckich mężów stanu składane na temat granicy na Odrze i Nysie w odpowiednim i przekonującym kontekście innych wypowiedzi. Kancelaria prezydenta NRF dysponuje też chyba niewątpliwie serwisem bieżących informacji dotyczących odpowiednich reperkusji w świecie zachodnim na temat tej granicy. Nie można zaś było bynajmniej narzekać na ich brak w ostatnich miesiącach minionego roku, przy czym zdecydowana większość z nich była identyczna lub zbliżona do polskiego punktu widzenia na sprawę granicy polsko-niemieckiej.

Do uznania ostatecznego charakteru tej granicy wezwał ponownie rząd NRF w dniu 18 VII 1966 r. Paul-Henri Spaak, wieloletni wicepremier i były minister spraw zagranicznych Belgii, a także były sekretarz generalny NATO, pisząc m. in. na ten temat w artykule zamieszczonym na łamach paryskiego dziennika „Figaro”, belgijskiego „Le Soir” oraz kilku innych dzienników. Zdaniem Spaaka, Niemcy zachodnie przyczyniłyby się w ten sposób do odprężenia stosunków politycznych i do pokojowego współistnienia w Europie. W ten też sposób, przy równoczesnej rezygnacji z posiadania broni masowej zagłady, mogłyby stworzyć one niezbędne warunki dla zjednoczenia Niemiec. Spaak nie uważa za racjonalne — jak się wyraził — trwanie w przeświadczeniu, jakoby problem granic mógłby być rozwiązany wyłącznie w wyniku traktatu pokojowego. Zapytuje wręcz, czy rzeczywiście istnieje jeszcze w ogóle problem granic, czy ktokolwiek wierzy, że byłyby możliwe powrót do tego, co fakty uświęciły od tyłu lat? Uznanie granicy na Odrze i Nysie — twierdzi Spaak — nie stanowi obecnie dla Niemiec zachodnich żadnej prawdziwej ofiary, a odrzucanie tego uznania w przekonaniu, iż zachowuje się w ten sposób atut dla przyszłych rokowań określa jako iluzję, wobec której otwarte uznanie rzeczywistości byłoby niewymiernie bardziej opłacalne. W konkluzji swego artykułu wezwał Spaak Niemcy

<sup>42</sup> Lübke soll Standpunkt der Regierung beachten. „Die Welt” nr 249 z 25 X 1966 r., s. 6.

<sup>43</sup> Ostrog, Auch ein Bundespräsident irrt. „Der Schlesier” nr 44 z 3 XI 1966 r., s. 1.

zachodnie, by przez akceptację granic i wyrzeczenie się dążeń do posiadania broni atomowej wniosły swój udział do polityki zbliżenia między Zachodem a Wschodem<sup>44</sup>.

Za zbliżeniem tym, opowiadał się również belgijski minister spraw zagranicznych Harmel, występując dnia 8 VIII 1966 r., na zakończenie swojej trzydniowej wizyty oficjalnej w Polsce, na konferencji prasowej w Warszawie. Minister Harmel oświadczył wtedy również, że duże zainteresowanie wywołał u niego właśnie ów postulujący uznanie granicy na Odrze i Nysie artykuł Spaaka, jego poprzednika na ministerialnym fotelu w belgijskim MSZ. Wprawdzie minister Harmel powstrzymał się od zajęcia bezpośredniego stanowiska wobec tej granicy, ale nawet prasa zachodnioniemiecka pisała w związku z tym, powołując się na opinie z otoczenia ministra, że Belgia uważa obecne granice za ostateczne<sup>45</sup>. Bezpośrednio i oficjalnie mówi o tym od dawna już prezydent belgijskiego Senatu — Struye. W połowie października 1966 r., w wykładzie dla belgijsko-polskiego towarzystwa w Brukseli, Struye ponownie określił granicę na Odrze i Nysie jako ostateczną granicę pomiędzy Polską i Niemcami<sup>46</sup>.

Stanowisko Francji i Francuzów wobec tej granicy nie pozostawia już od dawna rewizjonistom zachodnioniemieckim żadnych złudzeń. Odnotowywali zatem tylko z bezsilnym rozgoryczeniem fakty potwierdzające niezmiennosc tego stanowiska od czasu pamiętnej konferencji prasowej prezydenta de Gaulle'a w marcu 1959 r. Okazją do tego były wizyty składane w stolicach państw Europy wschodniej przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Couve de Murville'a<sup>47</sup>, który podczas pobytu w Belgradzie oświadczył, że dla rozwiązania tzw. problemu niemieckiego konieczne jest uznanie przez rząd NRF obecnych granic i rezygnacja z posiadania broni nuklearnej<sup>48</sup>. Pogląd o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd NRF jest powszechny w stolicy Francji, o czym zresztą donosiła nawet zachodnioniemiecka prasa rewizjonistyczna<sup>49</sup>.

Pod koniec lipca 1966 r. sprawa uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie uwzględniona została dodatkowo jako osobny punkt programu wyborczego Federacji Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej, na której czele stoi F. Mitterand. W socjalistycznym dzienniku partyjnym „Populaire” pisano w związku z tym dosłownie, iż szanse na zjednoczenie Niemiec zakładają konieczność ich rezygnacji z produkcji broni atomowej i uznanie granicy na

<sup>44</sup> Spaak: *Bonn soll Oder-Neisse-Grenze anerkennen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 162, z 19 VII 1966 r.; *Spaak verlangt Anerkennung der deutschen Grenzen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 167 z 19 VII 1966 r., s. 5; *M. Spaak demande à l'Allemagne de reconnaître la Ligne Oder-Neisse*. „Le Monde” nr 6 691 z 19 VII 1966 r.; *Spaak: Bonn soll verzichten*. „Frankfurter Rundschau” nr 164 z 19 VII 1966 r.; *Spaak befürwortet Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Süddeutsche Zeitung” nr 171 z 19 VII 1966 r., s. 2; L. Kołodziejczyk, *Uznać granice, wyrzec się broni „A”*. Wezwanie Spaaka wobec NRF. „Życie Warszawy” nr 173 z 20 VII 1966 r.

<sup>45</sup> *Harmel spricht in Polen für die Wiedervereinigung*. „Süddeutsche Zeitung” nr 216 z 9 IX 1966 r., s. 2; *Harmel für Sicherheitskonferenz*. „Frankfurter Rundschau” nr 210 z 10 IX 1966 r., s. 2.

<sup>46</sup> *Der belgische Senatspräsident Struye hat erneut die Oder-Neisse-Linie als endgültige Grenze zwischen Deutschland und Polen befürwortet*. „Süddeutsche Zeitung” nr 249 z 18 X 1966 r., s. 5.

<sup>47</sup> *Ostrog, Mit französischem Charme in Osteuropa*. „Der Schlesier” nr 32 z 11 VIII 1966 r., s. 1.

<sup>48</sup> *Belgrad: Couve für Anerkennung der deutschen Grenzen durch Bonn*. „Süddeutsche Zeitung” nr 220 z 14 IX 1966 r., s. 2.

<sup>49</sup> *Seltsame Versuche zur Oder-Neisse Anerkennung*. „Ost-West-Kurier” nr 31 z 1 VIII 1966 r., s. 1.

Odrze i Nysie<sup>50</sup>. Przypomnieć wypada, iż wymieniona wyżej Federacja Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej grupuje wszystkie — poza Komunistyczną Partią Francji — siły opozycyjne na lewo od gaullistów. Wysunięta przez nią w czasie wyborów prezydenckich w 1965 r. kandydatura F. Mitteranda zgromadziła w pierwszej turze głosowania 35% głosów, a w drugiej aż 45% głosów ogółu wyborców. Tak więc — jak pisał „Le Monde” — „Uznanie granicy na Odrze i Nysie jest obecnie oficjalnym stanowiskiem największych formacji politycznych, tak opozycji jak i rządzącej większości” we Francji<sup>51</sup>.

Minorowe nastroje redaktorów zachodnioniemieckiej prasy rewizjonistycznej w związku z dochodzącymi do nich opiniami francuskimi na temat granicy polsko-niemieckiej pogłębiały się jeszcze bardziej na tle ożywionych kontaktów Francji i ZSRR oraz wzajemnej wymiany wizyt czołowych mężów stanu obu tych państw. Głównym powodem tych nastrojów było stwierdzenie, iż niezależnie od wszelkich innych różnic w poglądach na temat Niemiec, zarówno Związek Radziecki jak i Francja zajmują w każdym bądź razie jednolite stanowisko właśnie co do ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie<sup>52</sup>.

Na pocieszenie pozostał rewizjonistom zachodnioniemieckim jedynie Tixier Vignaucour, były vichista, adwokat OAS-owski, przedstawiciel skrajnej prawicy we Francji, który w czasie wyborów prezydenckich w grudniu 1965 r., mimo hałaśliwej propagandy zdobył niewiele ponad 5% głosów. Jego wystąpienie w Kehl, gdzie popierał zachodnioniemieckie postulaty tzw. *Heimatrecht*, nie mają więc żadnego znaczenia dla oceny stanowiska społeczeństwa francuskiego wobec polskiej granicy zachodniej<sup>53</sup>.

Zarysy kształtowania się podobnie jednolitego i pozytywnego stanowiska wobec tej granicy uwidoczniły się dość wyraźnie z początkiem jesieni w 1966 r. również w społeczeństwie włoskim. Poruszone ono zostało dogłębnie szczególnie dużym wówczas nasileniem zbrodniczych akcji terrorystów w Górnej Adydze. Władzom włoskim udało się też wtedy ująć sprawców śmierci trzech celników włoskich. Okazało się, iż była to grupa zawodowych terrorystów, którzy po przeszkoleniu w Bawarii, zaopatrzeni w broń i pieniądze zachodnioniemieckie na terenie NRF, przerwuceni zostali do Włoch przez Austrię<sup>54</sup>.

Powiązania terrorystów w Górnej Adydze z rewizjonistycznymi ośrodkami dyspozycyjnymi w NRF skłoniły prasę włoską do przełamania jej dotychczasowego muru milczenia wokół moralnej i politycznej odpowiedzialności Bonn za te akty terroru. Poznawszy z autopsji cele i metody działania irredentystów w Górnej Adydze, opinia włoska stała się bardziej wrażliwa na kwestie terytorialnego rewizjonizmu w ogóle. Milczenie na te tematy w prasie włoskiej — jeśli nie liczyć tu prasy komunistycznej — przerwał zbliżony do kół rządowych, pravicowy i antykomunistyczny magazyn „Epoca”, zamieszczając na swych łamach cykl artykułów pióra znanego publicysty Ricciardetto<sup>55</sup>, pod którym to pseudonimem rewizjonistyczna prasa zachodnioniemiecka dopatruje się redaktora Augusto Guerriero, autora artykułów wstępnych wydawanego

<sup>50</sup> *Französische Linke plüdiert für Oder-Neisse Grenze*. „Die Welt” nr 175 z 30 VII 1966 r., s. 4.

<sup>51</sup> F. Międzyński, *Nie tylko gen. de Gaulle*. „Głos Wielkopolski” nr 195 z 18 VIII 1966 r.

<sup>52</sup> R. Quentin, *De Gaulle und das amerikanische Beispiel*. „Das Ostpreussenblatt” nr 29 z 16 VII 1966 r., s. 3.

<sup>53</sup> L. Kołodziejczyk, *Skrajna prawica we Francji przeciw granicy na Odrze i Nysie*. „Życie Warszawy” nr 239 z 5 X 1966 r., s. 2.

<sup>54</sup> I. Krasicki, *Górna Adyga — Odra i Nysa*. „Gazeta Poznańska” nr 250 z 21 X 1966 r., s. 2.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

w Mediolanie czołowego dziennika włoskiego „Corriere della Sera”<sup>56</sup>. Już same chociażby tytuły artykułów wspomnianego wyżej cyklu brzmiały bardzo wymownie: *Terror trwa nadal — co robić?* (25 IX 1966 r.), *Pretensje neohitlerowskie w Europie* (9 X 1966 r.), *Niemcy muszą pogodzić się z dzisiejszymi granicami* (16 X 1966 r.)<sup>57</sup>.

Artykuły te, podobnie zresztą jak i ich reperkusje w całej włoskiej prasie, nie ograniczały się tylko do spraw związanych z terrorem irredentystów w Górnej Adydze i ich powiązań z ośrodkami dyspozycyjnymi w NRF. Uwzględniały one również inne aspekty i szersze tło tego problemu. Tak np. w jednym z wymienionych artykułów „Epoca”, napisano m. in. co następuje:

„Pojawił się w Europie upiór! Jest nim rewizjonizm niemiecki. My wszyscy Europejczycy, którzy pragniemy i marzymy o zjednoczeniu Europy, chcielibyśmy także zjednoczenia Niemiec, ale pod jednym warunkiem, żeby nie zagrażały one Europie. Dzisiejsze Niemcy natomiast zagrażają połowie Europy. Czy zastanawialiśmy się kiedykolwiek, co oznacza fakt, że Niemcy bońscy odrzucili uznanie pewnych realiów i pewnych granic, dla których miliony ludzi przelewały krew w czasie II wojny światowej? Przede wszystkim Niemcy nie chcą uznać linii Odra-Nysa, to znaczy, że rewindykują te terytoria przejęte przez Polskę, a więc Śląsk, Pomorze wschodnie, Mazury i obszary położone koło Kaliningradu, przejęte przez Rosję. Następnie odmawiają uznania układu monachijskiego z roku 1938 za niebyły. Jeżeli Niemcy tak czynią, oznacza to, że zachowują sobie prawo do rewindykowania obszaru Sudetów... Obecnie rewizjonizm niemiecki zwraca się przeciwko nam... Zwraca się przeciwko nam, bo jesteśmy najsłabszym ogniwem łańcucha, krępującego Niemcy. I dlatego nadszedł czas, by powiedzieć zupełnie otwarcie: nie będzie pokoju w Europie, dopóki naród niemiecki nie zgodzi się dobrowolnie uznać granic ustalonych w Europie po II wojnie światowej”<sup>58</sup>.

W drugim z wymienionych artykułów ich autor polemizuje z tezą, jakoby sprawcami terroru na terenie Górnej Adygi były wyłącznie koła austriackie. Ujęci bowiem przez władze włoskie zamachowcy, wymienieni w artykule po nazwisku, pochodzą z okręgu Ruhry, z Bawarii, Hanoweru, Stuttgartu i Hamburga. W omawianym artykule zawarty został postulat, by rząd włoski powiedział sojuszniczemu rządowi NRF całą prawdę, a mianowicie:

„Obszary, których pożąda rewizjonizm niemiecki, były obszarami kolonialnymi. Niemcy podbiły je na drodze wojen. I na drodze wojny je utraciły. Nie wiadomo dlaczego rezultaty wojen przeszłości miałyby być sprawiedliwe, a ostatniej wojny — niesprawiedliwe”<sup>59</sup>.

W trzecim z wymienionych artykułów, łącznie z postulatem, by rząd włoski jak najszybciej wyraził oficjalnie pogląd sprowadzający się do realistycznego uznania wszystkich granic europejskich po II wojnie światowej, znalazły się wśród historycznych uzasadnień praw Polski do Ziemi Zachodnich m. in. następujące sformułowania pod adresem NRF:

„Czy chcecie rzeczywiście rozpocząć wszystko na nowo?... Obecnie Niemcy nie chcą uznać granicy na Odrze i Nysie? A dlaczego właściwie nie chcą tego uczynić? Bo została ona im narzucona siłą? A poprzednich granic nie narzucili oni przypadkiem sami przemocą Słowianom?”<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> *Ein Italiener läuft heiss. Anerkennung der Oder-Neisse-Linie als Druckmittel. „Der Schlesier”* nr 36 z 8 IX 1966 r.

<sup>57</sup> Wg I. Krasicki, *Górna Adyga — Odra i Nysa ...*, op. cit.

<sup>58</sup> *Ibidem.*

<sup>59</sup> *Ibidem.*

<sup>60</sup> *Ibidem.*

W związku z wymienionymi artykułami, które wywołały we Włoszech ożywioną dyskusję, do redakcji „Epoca” napłynęło od czytelników tego bardzo tam poczytnego tygodnika wiele listów, których autorzy w większości solidaryzowali się z wywodami Ricciardetto<sup>61</sup>. On sam, jak i tygodnik „Epoca”, stał się obiektem zaciekłych ataków i obelg miotanych nań ze strony zachodnioniemieckiej prasy rewizjonistycznej<sup>62</sup>. Ku jej zadowoleniu do ataków tych przyłączył się także „Il Borghese”, organ skrajnej prawicy włoskiej, który — jak zawsze proboński — przeciwstawiał się tendencjom włoskich kół politycznych potępiania rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i szukania punktów styecznych z państwami, wobec których ten rewizjonizm NRF zgłasza swe roszczenia<sup>63</sup>.

Słaba to była pociecha dla rewizjonistów zachodnioniemieckich. W tym samym bowiem okresie zaabsorbowani i zaniepokojeni byli oni głównie bońskim kryzysem rządowym. Kryzys ten — jak wiadomo — zarysował się szczególnie głęboko jesienią 1966 r. m.in. na tle przemian zachodzących na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim na tle dość znacznych rozbieżności, jakie zaznaczyły się w koncepcjach tzw. polityki wschodniej pomiędzy NRF a jej atlantyckimi sojusznikami, z których coraz większa liczba, mniej lub bardziej otwarcie, opowiada się za istniejącym w Europie *status quo*. Z upływem powojennych lat i wobec trudnych do odwrócenia faktów, nawet w zachodniej hemisferze politycznej, z wyjątkiem kół rządzących w NRF, zmienił się układ sił na niekorzyść zwolenników „zimnej wojny” w stosunkach Wschód — Zachód na arenie europejskiej. Pozyskały tam sobie wreszcie prawo obywatelstwa i takie poglądy, także wśród politycznych i wojskowych sojuszników NRF, według których we współczesnej sytuacji międzynarodowej, przy aktualnym układzie sił w świecie i nagromadzeniu po obu stronach tak wielkiego potencjału nuklearnego, trwałość i nienaruszalność granicznego *status quo* w Europie jest najpewniejszą podstawą i gwarancją pokoju światowego. W trosce m. in. o jego zachowanie pojawiały się zatem coraz częściej zniecierpliwione wręcz głosy rozsądku także ze strony zachodnich polityków, którzy wyrażali się równocześnie krytycznie o braku elastyczności i o upartym dogmatyzmie bońskim jako o przeszkodzie na drodze do poprawy stosunków z Europą wschodnią. Krytyka ta, aczkolwiek w najwyższym stopniu niemile w Bonn odczuwana, nie odnosiła tam jednak żadnego widocznego, praktycznego skutku. Politycy bońscy liczyli bowiem w dalszym ciągu na poparcie i niezmiennność polityki wschodniej swego najpotężniejszego sojusznika zza Oceanu. Tym większe zatem zaskoczenie wywołały u nich sformułowania „nowej dyplomacji” Waszyngtonu wobec państw Europy wschodniej.

Szok ten nastąpił w NRF mimo odnotowywanych tam już wcześniej i coraz to częściej opinii amerykańskich na temat konieczności dokonania zmiany zachodnioniemieckiej polityki wschodniej oraz uznania przez nią niezmiennego charakteru granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Ostatnią też podróż Erharda do USA w czasie sprawowania przez niego urzędu kanclerza poprzedzały w NRF pesymistyczne prognozy z punktu widzenia zachodnioniemieckich organizacji rewizjonistycznych. Ich prasa przypominała, że jeszcze przed dziesięcioma laty interesy amerykańskie pokrywały się z zachodnioniemieckimi w 80%, natomiast zbieżność tych interesów w 1966 r. wyrażała się co najwyżej ilością 20%. O ten stan rzeczy obwiniano w tej prasie przede wszystkim domagającą się m. in. uznania granicy na Odrze i Nysie „antyniemiecką lewicę amerykańską”, na której czele stać ma rzekomo ubiegający się o prezydenturę Robert Kennedy,

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> Patrz przypis 56.

<sup>63</sup> „Ein Volk kann immer Berufung einlegen...”. „Volksbote” nr 46 z 19 XI 1966 r.

senator z Nowego Jorku, były minister sprawiedliwości, brat zamordowanego prezydenta USA<sup>64</sup>.

Amerykańscy zwolennicy dokonania zmiany zachodnioniemieckiej polityki wschodniej, jak np. McGeorge Bundy, Hans J. Morgenthau lub Zbigniew Brzezinski, doradcy amerykańskich prezydentów — pisała prasa rewizjonistyczna NRF — pragną zachęcić Bonn do uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie, do nawiązania stosunków dyplomatycznych z krajami Europy wschodniej, do potępienia układu monachijskiego i do rezygnacji z ambicji do posiadania broni atomowej<sup>65</sup>.

Nastroje pesymizmu w rewizjonistycznych kołach NRF nie uległy bynajmniej poprawie po pobycie kanclerza Erharda w USA w dniach 24—28 VIII 1966 r. Jakkolwiek oficjalny komunikat z przebiegu rozmów pomiędzy Erhardem i prezydentem Johnsonem utrzymany był w tonie podobnym do komunikatów podsumowujących poprzednie spotkania obu mężów stanu, to jednak prasa rewizjonistyczna NRF uznała tę ostatnią wizytę Erharda w USA jako niepomyślną. Winą za ten stan rzeczy obciążała doradców amerykańskiego prezydenta, czołowych intelektualistów USA i w ogóle zachodzące tam — jej zdaniem — „niebezpieczne przemiany” w kierunku dezaprobowania zachodnioniemieckich ambicji nuklearnych i terytorialnych roszczeń rewizjonistycznych<sup>66</sup>. Herbert Hupka, wiceprzewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego, szczególnie aktywny jego działacz w podsumowaniu omawianej wizyty Erharda, nie mógł oprzeć się wrażeniu podejrzenia, że USA pogodziły się już z granicznym i terytorialnym *status quo* w Europie, a każde żądanie zmiany tego stanu uważają za sprzeczne ze swą polityką<sup>67</sup>.

Na temat komunikatu końcowego po rozmowach Johnson — Erhard w dniu 30 IX 1966 r. na forum amerykańskiego Senatu złożył oświadczenie senator Pell, demokrata z Rhode Island. Nawiązując do zawartego w tym komunikacie sformułowania o „nowych krokach w celu usunięcia zadawnionych obaw”, senator Pell powiedział m. in. co następuje:

„Mam nadzieję, że umieszczenie tego sformułowania oznacza, iż rząd zachodnioniemiecki czynnie rozważa uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz potępienie układu monachijskiego z 1938 r. Takie dwa posunięcia przyczyniłyby się niewątpliwie do rozwiązania w Polsce i Czechosłowacji 'odwiecznych obaw' co do tego, że Niemcy zachodnie ciągle jeszcze mają nadzieję, choćby najodleglejszą, iż w końcu zjednoczone Niemcy rozciągać się będą poza obecne granice Republiki Federalnej i reżimu wschodnioniemieckiego (mowa tu o NRD — przyp. J. S.). Wielu amerykańskich ekspertów sugerowało, aby rząd zachodnich Niemiec dokonał wspomnianych posunięć. Uczynił to m. in. McGeorge Bundy w oświadczeniu złożonym w senackiej komisji spraw zagranicznych 20 VI 1966 r. Mam nadzieję, że rady tych ekspertów, wpływające z troski o własny interes Republiki Federalnej, zostaną wkrótce przez nią przyjęte”<sup>68</sup>.

Nadzieje senatora Pella co do realizacji polityków bońskich okazały się złudne. W każdym bądź razie przewidywań tych nie uzasadniała reakcja Bonn na te fragmenty przemówienia prezydenta z 1 X 1966 r., w których mowa była o granicach w Europie. Głównym powodem konsternacji i oburzenia w NRF

<sup>64</sup> K. Klein, *Amerikas antideutsche Linke*. „Das Ostpreussenblatt” nr 31 z 30 VII 1966 r., s. 3.

<sup>65</sup> Patrz przypis 52.

<sup>66</sup> H. Wellems, *Gefahrvolle Wandlungen*. „Ost-West-Kurier” nr 39 z 1 X 1966 r., s. 1.

<sup>67</sup> H. Hupka, *Was soll aus Europa werden*. „Der Schlesier” nr 43 z 27 X 1966 r., s. 1. 1966 r., s. 1—2.

<sup>68</sup> *Senator Pell o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 275 z 6 X 1966 r.

na to przemówienie wygłoszone w Nowym Jorku na zjeździe amerykańskich publicystów, a adresowane także do państw zachodniej i wschodniej Europy, była zawarta w nim wypowiedź prezydenta Johnsona, że „musimy poprawić klimat między Wschodem i Zachodem, aby osiągnąć zjednoczenie Niemiec w kontekście większej, pokojowej i bogatej Europy”. Innymi słowy, najpierw odprężenie w Europie, a potem zjednoczenie Niemiec. Kolejność więc załatwiania problemów odwrotna od postulowanej przez NRF. Co więcej! Mówiąc o „sporach terytorialnych i granicznych, jako źródłach tarć w Europie” prezydent Johnson użył następujących słów: „Stany Zjednoczone usilnie nalegają na poszanowanie integralności narodowych linii granicznych w Europie”<sup>69</sup>.

Przytoczone wyżej sformułowania z przemówienia prezydenta Johnsona odczytane zostały przez prasę rewizjonistyczną NRF jako wyrażenie gotowości USA do sankcjonowania granicznego i terytorialnego *status quo* w Europie. Zaniepokojenie z tej racji wyraziło prezydium BdV, obawiając się powrotu w stosunkach amerykańsko-radzieckich klimatu z okresu Jałty i Camp David. Głównym powodem niepokoju prezydium BdV był fakt, iż prezydent Johnson, odmiennie niż dotychczas, mówił o zjednoczeniu Niemiec jedynie w kontekście zjednoczonej Europy, podkreślając równocześnie zasadę „nienaruszalności granic”, gdy mówił o kwestiach polsko-niemieckich. Nie tylko zresztą prasa ziomkowska biła na alarm, obawiając się „staczenia polityki amerykańskiej po równi pochyłej” ku pojednaniu z Europą wschodnią<sup>70</sup>, wyrażając „niepokój o Europę”<sup>71</sup> i „Niemcy pomiędzy kamieniami młyńskimi”<sup>72</sup>, jak plastycznie prasa ta przedstawiała ich położenie w przypadku ewentualnego zbliżenia Wschód — Zachód. Obok sformułowań ziomkowskich redaktorów w rodzaju: „W Bonn nie powinno się zaraz tańczyć, gdy tylko zagwizdże się w Waszyngtonie”<sup>73</sup>, niewiele różniły się od nich butne oświadczenia oficjalnych kół bońskich, iż NRF nie zamierza za odprężenie w Europie zapłacić rezygnacją z dotychczasowej swej polityki. Rzecznik rządu NRF von Hase mówił, że Bonn nie zgodzi się na odraczenie zjednoczenia Niemiec „na święte nigdy”<sup>74</sup>, co przy użyciu tych samych prawie słów i porównań wyraził również kanclerz Erhard<sup>75</sup>.

Obawy kanclerza Erharda, jakoby przemówienie nowojorskie prezydenta Johnsona mogło opóźnić zjednoczenie Niemiec, są pozbawione realnych podstaw — pisał w artykule redakcyjnym dziennik „Washington Post”, perswadując równocześnie pod bońskim adresem, że widoki na zjednoczenie Niemiec wyłącznie w oparciu o siłę Zachodu, czego próbowano już bez skutku, równają się praktycznie zeru, natomiast zjednoczenie to może nastąpić tylko na drodze pojednania między Wschodem i Zachodem. Nawiązując do przemówienia prezydenta Johnsona, który „położył nacisk na respektowanie integralności granic narodowych”, dziennik „Washington Post” pisał, iż nie ulega wątpliwości, że zjednoczone Niemcy, gdy to ich zjednoczenie nastąpi, będą musiały uznać granicę na Odrze i Nysie. Żadna odpowiedzialna instancja w Niemczech nie może niczego innego oczekiwać. Powoływany dziennik zaznaczył, że kierownicze koła w Niemczech same muszą zdecydować, kiedy złożyć tego rodzaju publiczne oświadczenie, przy czym ich

<sup>69</sup> (m p), NRF i bezpieczeństwo Europy. „Trybuna Ludu” nr 290 z 21 X 1966 r., s. 2; M. Podkowiński, Strach przed prawdą. „Trybuna Ludu” nr 294 z 25 X 1966 r., s. 2.

<sup>70</sup> Auf schiefer Ebene. BdV über amerikanisch-sowjetische Gespräche besorgt. „Das Ostpreussenblatt” nr 45 z 5 XI 1966 r., s. 2.

<sup>71</sup> H. Hupka, Was soll aus Europa werden. „Der Schlesier” nr 43 z 27 X 1966 r., s. 1.

<sup>72</sup> W. Rumbaur, Deutschland zwischen den Mühlsteinen. „Der Schlesier” nr 44 z 3 XI 1966 r., s. 2.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> M. Podkowiński, Strach przed prawdą. „Trybuna Ludu” nr 294 z 25 X 1966 r., s. 2.

<sup>75</sup> Patrz przypis nr 72.



obawy przed negatywnymi reperkusjami politycznymi takiego kroku określił jako przesadne. W każdym bądź razie — konkludował „Washington Post” — „minęły czasy, kiedy Niemcy mogły zyskać cokolwiek od komunistów przez ociąganie się z wyrażeniem rezygnacji z roszczeń terytorialnych na wschód od Odry i Nysy”<sup>76</sup>. Zdaniem Herberta von Borch, waszyngtońskiego korespondenta dziennika „Süd-deutsche Zeitung”, w omawianym wyżej artykule „Washington Post” powiedziano nieco ostrzej to, co słyszało się już częściej poza kołami rządowymi w stolicy USA. Według oficjalnego stanowiska odkłada się tam wprawdzie nadal kwestie granic do czasu przyszłego traktatu pokojowego, ale w rzeczywistości — twierdził Borch — wypowiedzi takie należą do owych tabu, które obowiązują jedynie w Bonn<sup>77</sup>.

Wynikało to również z przeprowadzonej na tematy polityki międzynarodowej dyskusji, w której dnia 16 X 1966 r. przed kamerami telewizji NRF udział wzięli m. in. znani publicyści świata zachodniego: Francuz Claude Bourdet, Amerykanin Anatol Shub, Anglik Richard Loewenthal i publicysta duński z dziennika „Berlingske Tidningen”. W dyskusji tej przewodniczył z ramienia telewizji NRF Werner Hoffer. Zapytał on m. in. Anatola Shuba, czy postulat uznania granicy na Odrze i Nysie, zawarty w omówionym wyżej artykule dziennika „Washington Post”, jest tylko życzeniem tego dziennika? Shub, będący osobiście jego reporterem, odrzekł na to, iż taka jest amerykańska opinia w ogóle. W odniesieniu do własnych krajów stwierdzili takie samo panujące w nich ogólne przekonanie uczestniczący w dyskusji dziennikarze: francuski, angielski i duński<sup>78</sup>.

Komentarz na temat nowojorskiego przemówienia prezydenta Johnsona oraz wywołanego nim zaniepokojenia w NRF zamieścił też dziennik „Baltimore Sun”, przypominając równocześnie sformułowania prezydenta USA m. in. o „respektowaniu integralności granic narodowych”<sup>79</sup>. Podobny komentarz ukazał się również na łamach dziennika „Christian Science Monitor”, który nie krepował się w ogóle bońskimi tabu. Dziennik ten pisał bowiem m. in.:

„Za dawnych dobrych czasów zjednoczenie Niemiec było domniemanym pierwszym celem europejskiej polityki Waszyngtonu. W czasach tych Waszyngton zawsze mówi, że konkretne porozumienie z Rosją możliwe będzie dopiero wtedy, gdy zezwoli ona na zjednoczenie Niemiec”.

„Obecnie w okresie nowej dyplomacji... akcenty zostały przesunięte. Prezydent sam zadeklarował, iż lepsze stosunki z Rosją muszą być naszym pierwszym celem”. Prezydent oświadczył również oficjalnie, że zjednoczenie Niemiec może nastąpić tylko w ramach zjednoczenia Europy. Sprawa Niemiec nie jest już krokiem nr 1 ku zlikwidowaniu rozłamu w Europie spowodowanego przez zimną wojnę. Jednocześnie Niemiec jest spodziewanym rezultatem zacieśnienia więzów między Wschodem i Zachodem, a nie warunkiem wstępnym”.

„Nowa dyplomacja jest niewątpliwie szokiem dla wielu Niemców. Jest ona końcem tego, co zawsze było światem złudzeń. Koncepcja, że amerykańska potęga będzie w końcu mogła zmusić Rosję do oddania Niemiec wschodnich, była zawsze iluzją. Rzeczywistość była taka, jaką się dziś uświadamia. Zjednoczenie Niemiec może nastąpić tylko za zgodą Rosji, mniejszych krajów Europy wschodniej, sojuszników zachodnich i ludności Niemiec wschodnich”<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> Das Pressezeitung. Washington Post. „Der Tagesspiegel” nr 6411 z 12 X 1966 r.; Blick in die Presse. Für Anerkennung der Oder-Neisse. „Süddeutsche Zeitung” nr 245 z 13 X 1966 r., s. 4; „Washington Post” o przemówieniu Johnsona i granicy na Odrze i Nysie. „Zycie Warszawy” nr 246 z 13 X 1966 r.

<sup>77</sup> H. v. Borch, Tabus, die nur noch in Bonn gelten. Zum Leitartikel der „Washington Post” über die deutschen Ostgrenzen. „Süddeutsche Zeitung” nr 246 z 14 X 1966 r., s. 4.

<sup>78</sup> A. Kowalski, O granicy nad Odrą i Nysą — w telewizji NRF. „Trybuna Ludu” nr 287 z 18 X 1966 r.

<sup>79</sup> Zaniepokojenie w Bonn. „Zycie Warszawy” nr 246 z 13 X 1966 r.

<sup>80</sup> Koniec złudzeń zachodnioniemieckich. „Głos Wielkopolski” nr 252 z 23/24 X 1966 r., s. 2.

W podobnym tonie utrzymany był też komentarz liberalnego dziennika duńskiego „Politiken” (z dnia 12 X 1966 r.). Dziennik ten pisał, iż w nowojorskim przemówieniu z dnia 7 X 1966 r. prezydent amerykański stwierdził m.in., że warunkiem przywrócenia jedności Niemiec jest znaczne złagodzenie napięcia politycznego w Europie. Niepokój bońskich kół rządowych — pisał „Politiken” — wpływa głównie z obaw, że Stany Zjednoczone zgodzą się na odpowiednie kroki w tej dziedzinie, bez pytania o zgodę rządu bońskiego. Powoływany duński dziennik „Politiken” dodał od siebie, że jeśli politycy bońscy rzeczywiście żywią takie obawy, to powinni zrozumieć, iż sami są temu winni, ponieważ mogą ostatecznie zdecydować, czy chcą w tych posunięciach uczestniczyć, ale nie powinni udawać zdziwionych. Od prezydentury D. Eisenhowera, a zwłaszcza od kadencji prezydenta Kennedy’ego — kontynuował „Politiken” — rząd Stanów Zjednoczonych jasno stawia przed Bonn i innymi stolicami europejskimi sprawę, że zjednoczenie Niemiec implikuje odprężenie i współpracę. Wiemy — konkludował „Politiken” — że od pewnych polityków zachodnioniemieckich wymaga to najtrudniejszych decyzji, dotyczących uznania istniejących w Europie realiów, ale innej drogi nie ma<sup>81</sup>.

Duński minister spraw zagranicznych Per Haekkerup, zwolennik zwołania europejskiej konferencji na tematy bezpieczeństwa, w wywiadzie dla zachodnioniemieckiego dziennika „Die Welt” dał wyraz swemu głębokiemu przekonaniu o konieczności przyczynienia się właśnie przez NRF do odprężenia w stosunkach między Wschodem i Zachodem, a przede wszystkim do rozwiania obaw przed Niemcami u ich bezpośrednich sąsiadów na Wschodzie. Minister Haekkerup podkreślał przy tym dwukrotnie, że dla Polski w tym przypadku decydująca jest sprawa granicy, co w Niemczech zachodnich winno znaleźć zrozumienie<sup>82</sup>.

Temat granicy na Odrze i Nysie znalazł się również na porządku dziennym parlamentu duńskiego. W czasie ogólnej debaty nad polityką zagraniczną Danii przemówił z trybuny *Folketingu* w dniu 9 XII 1966 r. m. in. Hilmar Baunsgaard, przewodniczący partii liberałów radykalnych. Powiedział on, iż — jego zdaniem — uznanie granicy na Odrze i Nysie byłoby istotnym wkładem polityki duńskiej do odprężenia klimatu politycznego w Europie. Baunsgaard zaapelował ponadto do rządu duńskiego, by użył on swych wpływów w NATO w kierunku uznania ostatecznego charakteru polskiej granicy zachodniej również przez pozostałych członków NATO. Złożenia oświadczenia przez rząd duński o nienaruszalności tej granicy domagał się przy tej samej okazji Aksel Larsen, przewodniczący Socjalistycznej Partii Ludowej. Larsen podkreślił przy tym, że rząd duński może sobie na takie oświadczenie pozwolić, skoro granicę na Odrze i Nysie uznał rząd norweski ustami Johna Lynga, norweskiego ministra spraw zagranicznych<sup>83</sup>.

Ta właśnie wspomniana wyżej wypowiedź ministra Lynga wywołała w NRF ogromną konsternację i niezadowolenie w tamtejszych kołach rewizjonistycznych. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu zachodnioniemiecka agencja prasowa *dpa*, donosząc z Oslo w dniu 28 X 1966 r., iż w odpowiedzi na interpelację posła Pedersena minister Lyng oświadczył na forum parlamentu norweskiego, że „zgadza się z oświadczeniem swego poprzednika, socjaldemokratycznego ministra spraw zagranicznych Halvarda Lange, który w czasie swego urzędowania uważał obecną granicę zachodnią Polski za ostateczną”. Omawiana depesza *dpa* opatrzona została nagłówkiem: *Norwegia uznaje linię Odry-Nysy jako polską granicę zachodnią*<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> Duński dziennik „Politiken”: *Jedyna droga dla NRF — uznanie realiów w Europie*. „Trybuna Ludu” nr 290 z 21 X 1966 r., s. 2.

<sup>82</sup> *Interview der WELT mit dem dänischen Aussenminister*. „Die Welt” nr 247 z 22 X 1966 r., s. 3.

<sup>83</sup> *Problem granicy Odra-Nysa na porządku dziennym parlamentu duńskiego*. „Gazeta Poznańska” nr 294 z 12 XII 1966 r., s. 2.

<sup>84</sup> *Ostrog, Verwirrende Nachrichten aus Norwegen*. „Der Schlesier” nr 45 z 10 XI 1966 r., s. 2.

Podobnie też przedrukowujące tę depezę dzienniki zachodniemieckie poprzedzały ją tytułami w rodzaju: *Norwegia uznaje linię Odry-Nysy*<sup>85</sup>, *Oslo uznaje linię Odry-Nysy*<sup>86</sup>.

W związku z tymi doniesieniami agencji *dpa* prezydium *BdV* wystosowało w dniu 31 X 1966 r. depezę do ministra spraw zagranicznych NRF Schrödera, żądając powzięcia odpowiednich kroków u rządu norweskiego. Drugą depezę o charakterze protestacyjnym wysłał Wenzel Jaksch, przewodniczący prezydium *BdV*, bezpośrednio na ręce ministra Lynga. W międzyczasie agencja *dpa* starała się osłabić wrażenie wywołane przytoczonymi wyżej tytułami jej depezy z 28 X 1966 r. W trzy dni później kolejną depezę *dpa* z Oslo poprzedzały więc takie tytuły jak np.: *Oslo nie uznaje Odry-Nysy*<sup>87</sup>, *Linia Odry-Nysy nie została uznana przez Norwegię*<sup>88</sup>.

Mimo diametralnie różnych tytułów obie omawiane depeze *dpa* nie różniły się w zasadzie treścią. Również z treści tej drugiej depezy wynikało niezbicie, iż w odpowiedzi na pytanie deputowanego Pedersena o stosunek rządu norweskiego do granicy na Odrze i Nysie minister Lyng wyraził się następująco: „Mówiąc ogólnie o warunkach w Europie powiedziałbym, że łatwo mi zgodzić się z oświadczeniem ministra Langego z 4 VI 1964 r.”. Agencja *dpa* przypominała równocześnie tekst ówczesnego oświadczenia ministra Langego, które brzmiało jak następuje:

„Formalnie i prawnie sytuacja wygląda tak, iż w kwestii granic Niemiec winno zdecydować się w negocjacjach pokojowych. Takie jest stanowisko czterech mocarstw. — Z realistycznego punktu widzenia jednak nikt nie może prawdopodobnie wyobrazić sobie jakiegokolwiek zmiany w sytuacji *de facto* związanej z granicami niemieckimi, które są rezultatem II wojny światowej”<sup>89</sup>.

W „prostującej” pierwszej interpretację drugiej depezy *dpa* zawarte było więc twierdzenie, iż minister Lyng przyłączył się wprawdzie do cytowanego wyżej oświadczenia ministra Langego, nie wyraził jednak formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie<sup>90</sup>, co po części tylko uspokoiło prasę rewizjonistyczną NRF. Prasa ta nie uznała wypowiedzi ministra Lynga za akt przyjazny wobec NRF — tym bardziej po odbytej na krótko przed tym wizycie kanclerza Erharda i ministra Schrödera w Oslo<sup>91</sup>. Jak donosił boński korespondent liberalnego dziennika „Dagbladet”, rzecznik prasowy *BdV* oświadczył, iż „ubolewania godne jest to, że minister spraw zagranicznych Norwegii uważa, że linia Odry-Nysy powinna stanowić granicę między Niemcami a Polską”<sup>92</sup>.

Na temat granicy na Odrze i Nysie zamieścił wywiad z deputowanym Pedersenem dziennik „Friheten”, organ KP Norwegii. Pedersen stwierdził w tym wywiadzie, że złożone w odpowiedzi na jego pytanie oświadczenie ministra Lynga w tej sprawie rozumie jako uznanie *de facto* tej istniejącej granicy, którą Norwegia traktuje jako ostateczną<sup>93</sup>. Za oficjalnym uznaniem ostatecznego charakteru

<sup>85</sup> *Norwegen erkennt die Oder-Neisse-Linie an.* „Stuttgarter Zeitung” nr 250 z 29 X 1966 r.

<sup>86</sup> *Oslo erkennt Oder-Neisse-Linie an.* „Süddeutsche Zeitung” nr 259 z 29/30 X 1966 r., s. 2.

<sup>87</sup> *Oslo erkennt Oder-Neisse nicht an.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 255 z 2 XI 1966 r.

<sup>88</sup> *Oder-Neisse-Linie von Norwegen nicht anerkannt.* „Der Tagesspiegel” nr 6428 z 1 XI 1966 r.

<sup>89</sup> *Der Minister meinte es anders.* „Frankfurter Rundschau” nr 255 z 2 XI 1966 r., s. 6.

<sup>90</sup> *Wirbel um die Oder-Neisse-Linie.* „Süddeutsche Zeitung” nr 261 z 2 XI 1966 r., s. 5.

<sup>91</sup> Sigobald, *Wer war der Sündenbock?* „Volksbote” nr 45 z 12 XI 1966 r., s. 2.

<sup>92</sup> *Niezadowolone w NRF po oświadczeniu J. Lynga o granicy na Odrze i Nysie.* „Życie Warszawy” nr 272 z 12 XI 1966 r., s. 2.

<sup>93</sup> *Norwegia a granica na Odrze i Nysie.* Wywiad „Friheten” z deputowanym H. Pedersenem. „Trybuna Ludu” nr 310 z 10 XI 1966 r.

granicy na Odrze i Nysie przez Norwegię opowiedziała się wchodząca w skład norweskiej koalicji rządowej mieszczańska partia Venstre<sup>94</sup>. Nie były to wcale w Norwegii głosy odosobnione w minionym półroczu. Tak np. dziennik „Arbeiderbladet” zamieścił artykuł D. Halvorsena pt. *Polityka europejska widziana z Polski*. W artykule tym czytamy m. in.:

„Zachodzi pytanie, czy nasza skandynawska opinia publiczna nie powinna wypowiedzieć się za tym, by kraje północne poszły równie daleko jak Francja w kwestii granicy na Odrze i Nysie. Byłby to krok, który niewątpliwie znalazłby w Warszawie oddźwięk psychologiczny, mimo oficjalnego protestu z Bonn. Byłby to krok realistyczny, który mógłby stanowić zachętę dla tych kół na Wschodzie i na Zachodzie, które uważają, że mimo obecnej sytuacji w świecie, a może właśnie dlatego, powinno się iść dalej w polityce współpracy europejskiej. W tym punkcie, być może, my również jesteśmy gaullistami”<sup>95</sup>.

Nie są gaullistami na pewno Anglicy. W każdym bądź razie — jak powiedział T. Prittie, redaktor liberalnego dziennika brytyjskiego „Guardian” przed mikrofonami rozgłośni BBC w Londynie — społeczeństwo brytyjskie jest raczej realistyczne w ocenach i dlatego nie wierzy, by granica na Odrze i Nysie mogła ulec zmianie. Zapytany, czy uznanie tej granicy przez NRF wpłynęłoby na odprężenie w Europie, Prittie odpowiedział twierdząco<sup>96</sup>.

Sprawa granicy na Odrze i Nysie powinna być już dawno załatwiona przez wielkie mocarstwa. Pogląd taki wyraził m. in. w wywiadzie dla „Trybuny Ludu” bawiący na spotkaniu byłych korespondentów norymberskich lord Russel of Liverpool, były szef sądownictwa wojskowego w Wielkiej Brytanii oraz b. doradca prawny naczelnego dowódcy wojsk brytyjskich w dawnej strefie brytyjskiej w Niemczech. Lord Russel oświadczył też, że większość Brytyjczyków nie chce zjednoczenia Niemiec na modłę bońską. W każdym bądź razie — powiedział lord Russel — jeśliby Niemcy kiedykolwiek zostały zjednoczone to tylko do Odry i Nysy. „Ja osobiście i większość narodu brytyjskiego uznajemy tę granicę”<sup>97</sup>.

Z apelem do rządów wielkich mocarstw o złożeniu oświadczenia o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie wystąpił w brytyjskiej Izbie Gmin deputowany E. Brooks, poseł labourzystowski z okręgu Bebington. W czasie debaty na tematy polityki zagranicznej w dniu 7 XII 1966 r. poruszona została bowiem w Izbie Gmin m. in. sprawa odradzania się ruchu neohitlerowskiego w NRF, przy czym minister spraw zagranicznych Brown oraz kanclerz księstwa Lancaster Thompson obawy przed tym niebezpieczeństwem uznali za wyolbrzymione. Wywołało to repliki kilku posłów, wśród których wspomniany już poseł Brooks prawie całe swe przemówienie poświęcił konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd brytyjski, ponieważ brak takiego uznania stanowi tylko pożywkę dla skrajnej prawicy w NRF. Brooks stwierdził, że przeciwstawiając się tej skrajnej prawicy siły demokratyczne w NRF poczułyby się znacznie pewniej, gdyby rząd brytyjski wspólnie z rządami Francji, USA i ZSRR oświadczył, że na przyszłej konferencji pokojowej granica na Odrze i Nysie nie może być przedmiotem przetargów, ponieważ jest to granica ustalona raz na zawsze. W swej argumentacji na rzecz uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie poseł Brooks powiedział m. in. co następuje:

<sup>94</sup> Venstre: *Grenzen unverrückbar*. „Neues Deutschland” nr 345 z 16 XII 1966 r.

<sup>95</sup> „Arbeiderbladet”: *Skandynawia powinna uznać granicę na Odrze i Nysie*. „Życie Warszawy” nr 191 z 10 VIII 1966 r., s. 2.

<sup>96</sup> *Was die Auslandspresse meint: Tag der Heimat*. „Ost-West-Kurier” nr 37 z września 1966 r., s. 7.

<sup>97</sup> Lord Russel of Liverpool: *Większość Brytyjczyków uznaje granicę na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 318 z 18 XI 1966 r.

„Każdy członek Izby wie, że granica ta jest nieodwołalna i ostateczna, chyba że dojdzie do wojny, która zmieniłaby jej linię i charakter.

Byłoby rzeczą nie do pomyślenia, by granicę tę można było zmienić jakimiś innymi sposobami, ponieważ ziemie zajęte przez naród polski na Śląsku, na Pomorzu i na terytorium Prus wschodnich są obecnie integralną częścią tego państwa.

Uważam zatem, że niezależnie od tego, kiedy zwołana zostanie konferencja pokojowa, na której może zostać zadecydowany ewentualny los Niemiec i podpisany traktat, nadszedł już czas, ażeby rząd brytyjski nie tylko ze względu na sprawiedliwość, lecz również biorąc pod uwagę realizm sytuacji, oświadczył zdecydowanie, iż jego zdaniem istniejące granice Niemiec są nieodwołalne i ostateczne i że nie będą użyte jako argumenty przetargowe na wspomnianej konferencji pokojowej”<sup>98</sup>.

Wymownym i charakterystycznym akcentem końcowym dla przeglądu licznych w minionym roku opinii wypowiedzianych na Zachodzie o granicy polsko-niemieckiej może być wyrażona w tej sprawie ważka opinia na forum parlamentu holenderskiego. Za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedział się tam niedwuznacznie rząd holenderski słowami ministra spraw zagranicznych Josepha Lunsa. Przemawiając w Izbie Posłów dnia 28 XII 1966 r. podczas debaty nad polityką zagraniczną Holandii, minister Luns oświadczył, że rząd holenderski nie ma żadnych zastrzeżeń do linii Odra-Nysa jako wschodniej granicy zjednoczonego państwa niemieckiego. Oświadczenie to złożone zostało w kontekście zdań wyrażających zadowolenie rządu holenderskiego z powodu nawiązania przez niego żywszego dialogu z państwami socjalistycznymi i dostrzegania poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. W przeszłości problem ten — przyznał minister Luns — widziany był w Holandii zbyt ostro w kolorze czarno-białym<sup>99</sup>.

Z całą satysfakcją odnotowywać można tę dokonywaną się po części ewolucję zachodnich poglądów na sprawy pokojowego współistnienia, a przede wszystkim na nierozzerwalnie przecież ze sobą związane sprawy integralności europejskich granic narodowych i pokoju. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości fakt, że kwestionowanie ostatecznego charakteru granic, tym bardziej w newralgicznym punkcie Europy, stanowi najbardziej niebezpieczne zagrożenie pokoju i jest przeszkodą na drodze do poprawy stosunków międzynarodowych.

Janusz Sobczak

## RZĄD „WIELKIEJ KOALICJI” W NRF

### I

Dnia 28 X 1966 w biuletynie prasowym rządu Niemieckiej Republiki Federalnej ukazał się komunikat treści następującej:

„Wchodzący w skład rządu federalnego ministrowie z ramienia Wolnej Partii Demokratycznej: minister federalny dla spraw ogólnoniemieckich dr Mende, minister federalny dla spraw mieszkaniowych i budowy miast dr Bucher, mi-

<sup>98</sup> Granica na Odrze i Nysie nie może być przedmiotem przetargów. Apel w brytyjskiej Izbie Gmin do rządu „wielkiej czwórki”. „Życie Warszawy” nr 296 z 10 XII 1966 r.

<sup>99</sup> Rząd holenderski za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. „Życie Warszawy” nr 314 z 30 XII 1966 r., s. 1